

Piloci LOT zastrajkują na majówkę?

23 kwietnia 2018

Przywrócenia warunków sprzed ośmiu lat domagają się pracownicy największego polskiego przewoźnika lotniczego. Właśnie zakończyło się referendum, w którym pracownicy głosowali nad pomysłem przeprowadzenia strajku w weekend majowy. Firma boi się takiego rozwiązania jak ognia.

Prezes PLL LOT Rafał Milczarski przyjął bardzo specyficzną taktykę w zarządzaniu konfliktem w przedsiębiorstwie. Od wielu tygodni powtarza, że o żadnym strajku nie może być mowy, bo pracownicy są niezwykle zadowoleni z warunków pracy. „Jestem głęboko przekonany, że żadnego realnego strajku nie będzie. Z prostej przyczyny – LOT to teraz sukces i zdecydowana większość pracowników zarabia więcej niż zarabiała” – mówił pod koniec marca na konferencji prasowej.

Milczarskiemu samopoczucie nie przestaje dopisywać, co nie powinno nikogo dziwić. Według informacji podanych przez „Gazetę Wyborczą” rada nadzorcza LOT przyznała prezesowi i zarządowi LOT premię o łącznej wysokości 2,5 miliona złotych. W tym samym czasie firma odmówiła pracownikom przyznania podwyżek i zmienia im umowy na śmieciowe, argumentując, że spełnienie głównego postulatu protestujących, czyli powrót do zasad wynagradzania z 2010 roku wykończy finanse przedsiębiorstwa i doprowadzi je do bankructwa. Straszakiem jest los węgierskiego przewoźnika – firmy Malev, która splajtowała w 2012 roku.

Pracownicy lot nie podzielają zdania prezesa – wcale nie są zadowoleni z warunków płacowych. Obecnie połowa ich pensji uzależniona jest od ilości odbytych lotów, co sprawia, że członkowie personelu i piloci są zmuszeni do przepracowywania ponadnormatywnej ilości godzin, a także często przychodzą do

pracy chorzy lub przemęczeniu.

„Mamy już dość propagandy sukcesu. W pracy musi być bezpiecznie, warunki personelu i pilotów muszą być na wysokim poziomie. Wtedy, i tylko wtedy, też bezpieczni będą pasażerowie, a na tym najbardziej nam zależy” – powiedziała w rozmowie z Money.pl Monika Żelazik, przewodnicząca Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego.

Przypomnijmy – w 2010 roku, kiedy LOT stał na krawędzi upadku, związkowcy zostali postawieni pod ścianą – albo zgodzą się na obniżenie pensji, albo spółka może upaść. Zgodzili się, a władze zawarły z pracownikami aneksy do umów, które miały obowiązywać do 2016 roku. Personel do teraz, za nielicznymi wyjątkami, wciąż jest wynagradzany według zasad terapii oszczędnościowej. Mimo, że wyrok sądu przyznał im rację, nakazując firmie powrót do starego regulaminu nagradzania, a poprzedni prezes Marcin Celejewski obiecał pilotom 2 mln zł na podwyżki płac, obecne władze nie mają zamiaru tej obietnicy wykonywać.

Za kilka dni okaże się czy trwające od miesiąca referendum okazało się wiążące. Do tego potrzebna jest frekwencja powyżej 50 proc. I to jest jedyna niewiadoma, bo w to, że większość pracowników opowie się przeciwko strajkowi wierzy chyba tylko prezes Milczarski.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu